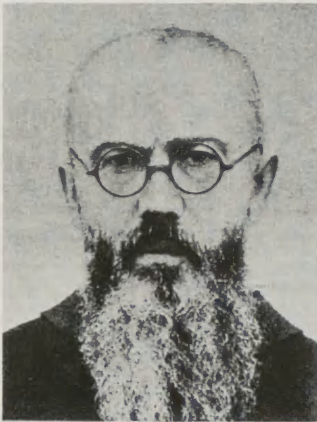




## OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE WYNIESIONY NA OŁTARZE PAŃSKIE



Ojciec Maksymilian Kolbe.

W niedzielę dn. 17 października 1971 r. Papież Paweł VI sam osobiście (co jest pierwszym przypadkiem w historii beatyfikacji) ogłosił błogosławionym polskiego franciszkanina i więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, O. Maksymiliana Kolbego. Dla nas Polaków, tych w kraju i tych rozrzuconych po całym świecie, był to moment szczególniejszej wagi. Nie tylko dlatego, że nastąpiło wyniesienie na ołtarze jednego z nas, Polaka. Ale zwłaszcza dlatego, że obok ukazania osobistej świętości tego wielkiego naszego rodaka - będzie to zwrócenie uwagi całego świata na nas jako na naród, który w czasie ostatniej wojny przebył koszmarną drogę. Może unaocznia to całemu światu więzień z Oświęcimia. Jakkolwiek wielkości tego kapłana i więźnia Oświęcimskiego nie tworzy ten jeden fakt poświęcenia się za drugiego człowieka to jednak On właśnie ją najpełniej wyraża, stanowi jej apogeum i niewątpliwą sprawdzian.

Ranek niedzielny 17 października był zimny ale słoneczny. Na placu św. Piotra coraz więcej pielgrzymów. Nadciągają grupy pielgrzymów z Italii i z całego niemal świata, z Europy, Ameryki, Australii, Afryki i hen z dalekiej Japonii, a przede wszystkim Polaków. Polski język rozbrzmiewa od paru dni po całym Rzymie, tak jak niebawem zdominuje całą uroczystość w bazylice watykańskiej. Z Polski przybyło półtora tysiąca pielgrzymów, przywiezionych samolotami Lotu. Są wśród nich górale z Podhala, żywcza, krakowiaki w strojach regionalnych. Rzym już widział wszelkiego rodzaju uroczystości, ale dziś po raz pierwszy w historii Kościoła Papież sam osobiście ogłasza beatyfikacje, co nadaje temu aktowi zupełnie inną rangę i zmienia jego wymowę. Musiano zmienić formułę, opracować na nowo stronę obrzędową. Akt beatyfikacyjny! zatracił swoją urzędowość, swoją sztywność, stał się modlitewny, zrozumiały i prosty. Już na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości bazylika pełna jest

śpiewu polskiego. Polacy są tu dziś naprawdę jak u siebie, modlą się tak jak w polskich kościołach. Godzina 9,30 - palą się wszystkie światła, radio, telewizja, fotoreporterzy, bazylika wypełniona do ostatniego miejsca ludźmi różnych ras, a na placu św. Piotra tłumy tych, dla których zabrakło biletów wstępu do bazyliki. Papież Paweł VI przybywa pieszo od strony głównego wejścia, w ornacie i mitrze, w otoczeniu kardynałów i biskupów, którzy mają z Nim koncelebrować dzisiejszą Mszę św. Są to: kard. Wyszyński, kard. Wojtyła, kard. Król (z Filadelfii), biskup Zagłębia, arcybiskup Tokio Shirayanagi i gen. zakonu franciszkanów O. Heiser. Wita Ich serdeczna owacja. Papież Paweł VI zasiada na tronie papieskim, a Sekretarz Kongregacji do spraw Świętych msgr. Antonelli odczytuje po łacinie prośbę o ogłoszenie o. Maksymiliana Kolbe, polskiego franciszkanina, błogosławionym. Tę samą prośbę po polsku powtarza biskup Rubin. W odpowiedzi Papież wygłasza formułę beatyfikacji

(Dokończenie na str. 3)



Zofia Majerczyk i dr.

Wincenty Galica u stóp

Ojca Sw. Pawła VI

podczas Ofiarowania.



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH  
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,  
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:

Jane Kedron  
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:

Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron  
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada  
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:  
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,  
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.00 per yr. in the U.S.A.  
\$1.50 to all foreign countries.

## PATRONAT

Ks. Prał. Jan F. Koziół, Chicago, Ill.  
Ks. Eugeniusz Gacek, Syracuse, N.Y.  
Ks. Bogdan Chudoba, Chicago, Ill.  
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.  
Ks. Michał Pawełek, Chicago, Ill.  
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.  
Henryk Łokański, Chicago, Ill.  
Zofia i Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.  
Kazimiera i Jerzy Keszczak, Chicago, Ill.  
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.  
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań, Chicago, Ill.  
Stow. Podhalań Koło 1, Chicago, Ill.  
Stow. Podhalań Koło 2, Chicago, Ill.  
Koło 8 Zw. Podh. im. gen. Galicy, Chicago, Ill.  
Klub Czarno Dunajczan, Koło Zw. Podh., Chicago, Ill.  
Klub Odrowąż Koło 23 Zw. Podh., Chicago, Ill.  
Agnieszka Gasienica-Byrcyn, Chicago, Ill.  
Maria i Jan Kuszczyk, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. E. Fiołek, Chicago, Ill.  
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.  
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.  
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.  
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.  
Mr. & Mrs. Józef Króćel, Chicago, Ill.  
Frank Kwak, Chicago, Ill.  
Joachim Bryja, Chicago, Ill.  
Jan Kowalski, Chicago, Ill.  
Rozalia i Frank Tlapa, Chicago, Ill.  
Aurelia i Roman Szlosowsky, Brooklyn, N.Y.  
Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.  
Rose Kwak, Chicago, Ill.  
Dr. & Mrs. Andrzej Giszcz, Chicago, Ill.  
Józef Brzeczka, New Richmond, Ohio  
Zofia Łopatawska, Chicago, Ill.  
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.  
Jan Chlebek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill.  
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.  
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.  
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.  
Andrzej Dyrzoń, Canada  
Frank Las, Chicago, Ill.  
Józef Czerwieski, Chicago, Ill.  
Anna Pawełczak, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.  
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.  
Michał Niemiec, Acosta, Pa.  
Prez. Michał Cieśla, Ciceró, Ill.  
Mrs. Aniela Kluś, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. J. Toczek, Buffalo, N.Y.  
Mr. & Mrs. Walenty Korzeniowski, Toronto, Ont.  
Mr. & Mrs. J. Pawełczak, Mosinee, Ill.  
Wiktoria Banasik, Detroit, Mich.  
W. Liszka, Chicago, Ill.  
Jan Kapel, So. Porcupine, Canada  
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.  
Teresa Gardner, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.  
Mrs. Anna Bzdryk, Chicago, Ill.  
Mrs. Czesława Omiotek, Chicago, Ill.  
Irena Skóbel, Milwaukee, Wisc.

WIECZYSTY PATRON

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.

## Wybitni artyści z Podhala, stypendyści Fundacji Kosciuskowskiej, w Ameryce!



Andrzej Bachleda



Red. W. Wnuk



Stefan Wojtas

W październiku i listopadzie 1971 r. przybyli do Stanów Zjednoczonych na 3-miesięczny pobyt trzej wybitni artyści i działacze podhalańscy, wszyscy rodem z Zakopanego: Andrzej Bachleda - śpiewak, Stefan Wojtas - pianista i Włodzimierz Wnuk - pisarz, członek Zarządu Głównego Związku Podhalań. Wszyscy wymienieni, związani z Podhalem i góralstwą, wędzłami krwi - i jako artyści znani w całej Polsce - przybyli do Stanów Zjednoczonych jako stypendyści Fundacji Kosciuskowskiej w Nowym Yorku, której Podhalań w Ameryce wyrażają niniejszym wdzięczność za sprawowanie z Polski tak im drogich artystów, kierując te słowa w szczególności w stronę prezesa Fundacji, dr. Eugeniusza Kusielewicza.

Ale Bachleda, Wnuk i Wojtas - choć Podhalań w Ameryce powitali ich ze szczególną radością organizując z nimi spotkania w swoich własnych środowiskach (o czym napiszemy w przyszłości) - przybyli do USA, by wystąpić nie tylko w kołach podhalańskich. Bachleda indywidualnie i razem z

Wojtasem wystąpili na szeregu koncertach w różnych miastach amerykańskich, przeznaczonych dla szerokiego kręgu słuchaczy - największym wydarzeniem był tu występ Bachledy jako solisty w "Harnasiach" Szymanowskiego, wykonanych przez słynną orkiestrę Minnesota w Minneapolis pod dyktando Stanisława Skrowaczewskiego. Wnuk z kolei wystąpił z prelekcjami w szeregu stowarzyszeń polonijnych w Chicago, głównie w Związku Klubów Małopolskich, która to organizacja zaopiekowała się gościem z Polski w sposób szczególnie troskliwy i serdeczny - Wnuk bowiem zbiera materiały do książki o historii i działalności Klubów Małopolskich w Ameryce.

Witając serdecznie drogiego Podhalań z Zakopanego "Tatrzański Orzeł" życzy im jak największych sukcesów w ich występach artystycznych na ziemi amerykańskiej i wyraża nadzieję, że ich pobyt na tej ziemi przyczyni się nie tylko do propagandy kultury polskiej w Ameryce, ale i do jeszcze większego zacięśnienia więzów między Podhalańami po obu stronach oceanu.

## z żałobnej karty

Redakcja "Tatrzańskiego Orła" została powiadomiona telegramem z Polski, że w Krakowie zmarł dobrze znany Polonii amerykańskiej śp. Michał Rekucki. Przebywał On kilkadziesiąt lat w Chicago gdzie zdobył sobie wielką popularność nie tylko wśród Polonii ale i Amerykanów. Obrazy Jego zdołał wiele domów wybitnych rodzin w Ameryce, a w tym i Muzeum Polskie w Chicago. Jego działalność artystyczna w znacznej mierze przyczyniła się do rozskławienia sztuki polskiej w Ameryce.

Pogrzeb tego zasłużonego Podhalańa odbył się dnia 18 grudnia 1971 r. w jego rodzinnym Nowym Targu. Śp. Michał Rekucki dobrze zasłużył się propagandzie sztuki polskiej zagranicą. Cześć Jego świetlanej pamięci!

Dn. 15 lutego przypada druga rocznica śmierci nieodżałowanej pamięci śp. Józefa Kędzierskiego, którego do dziś opłakują przyjaciele Podhalańa i żona Jego, Stefania Kędzierska wraz z Jego rodziną.

## pamięci ojca Maksymiliana Kolbe

(Dokończenie ze str. 1)

cji: "Przychylając się do wielu głosów naszych braci biskupów, całego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i bardzo licznych wiernych; zasięgnąwszy opinii Świętej Kongregacji do spraw świętych; po dojrzałym namyśle i błaganiu o światło z góry; naszą mocą i autorytetem apostolskim czcigodnego Sługę Bożego Maksymiliana Marię Kolbę, kapłana Zakonu, zaliczamy w poczet błogosławionych, pozwalając, aby dzień Jego urodzin (tak liturgia nazywa zawsze dzień śmierci wierzącego) 14 sierpnia, był obchodzony jako święto w miejscach i w sposób prawem ustanowione". W złocistej glorii Berniniego usuwa się zasłona odsłaniając obraz przedstawiający nowego pośrednika u Boga. Zrywają się spontaniczne oklaski. Papież intonuje "Gloria in excelsis Deo" - odśpiewana przez kilkanaście tysięcy ludzi, naprzemian z chórem watykańskim. Pierwsza lekcja, czytana po polsku, to fragment Księgi Mądrości. Homilię wygłasza Papież po włosku, mówi o pełnym poświęcenia i miłości bliźniego, życiu błog. O. Maksymiliana i o Jego heroicznej śmierci. Po homilii i wspólnym Credo, następuje modlitwa wiernych w sześciu językach, po raz pierwszy odwołująca się do wstawienia błog. Maksymiliana. Liturgię eucharystyczną rozpoczyna polska pieśń, "Zdrowaś Mario". Towarzyszy ona wzruszającej procesji darów ofiarnych, którą Papież przyjmuje siedząc przed ołtarzem. Ocalony od śmierci głodowej przez O. Kolbe Franciszek Gajowniczek przynosi kielich z hostiami, dwaj franciszkanie z Niepokalanowa, oraz para górali Zofia Majerczyk i dr. Wincenty Galica z Zakopanego - świecę, japonka w kimonie i krakowianka - kosz biało-czerwonych róż. Słowa Konsekracji odmawiają wraz z Papieżem wszyscy koncelebrujący. Na zmianę także czytają głośno modlitwy Kanonu. Silnym akcentem jest wspólnie przez wszystkich Polaków śpiewane: "Boże coś Polskę", tuż po Mszy św. po owacyjnym pożegnaniu Papieża Pawła VI.



Ojciec Św. Paweł VI błogosławi pielgrzymów.

celebrowanej przez ks. abp. Baraniaka przy ołtarzu groty Matki Boskiej w Lourdes, w ogrodach watykańskich. Następnie przeszli do nowej przepięknej sali audiencyjnej. Papież Paweł VI przybył do sali w towarzystwie ks. kard. Wyszyńskiego, Wojtyły i Króla, witany pieśnią "My chcemy Boga". Papież przywitał pielgrzymów po polsku: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Polacy odpowiedzieli potężnym: "Sto lat". Po dziękczynnym przemówieniu ks. kard. Wyszyńskiego, Papież wygłosił długie przemówienie, w którym omówił tysiącletnią historię Kościoła Katolickiego w Polsce, szczególnie nacisk kładąc na to, że Polska zawsze była wierną Stolicy Apostolskiej, kończąc przemówienie następującymi słowami: "Bądźcie wiernymi, a znajdziecie" w Kościele, który Was wychowuje i prowadzi Was do nieprzemijających celów Królestwa Bożego już tu obecnego i wiecznego - ufną nadzieję, która uczyni dobrą, pracowitą i radosną Waszą egzystencję. Niechaj przykład i pomoc Waszego nowego Błogosławionego umocni to nasze wezwanie i niech owocnym uczyni je dla Was tu obecnych i dla Wszystkich Waszych Drogich w Polsce i na całym świecie, którym przekazujemy nasze apostolskie błogosławieństwo". Teraz Ojciec Święty przyjmuje dary od "Oświęcimiaków" w pasiach obozowych: portrety O. M. Kolbe, urnę z krematorium w Oświęcimiu.

Do Papieża zbliżają się kardynałowie i biskupi polscy z całego świata. Po rozmowie z nimi Papież schodzi z podium i wbrew ustalonemu poprzednio protokółowi zbliża się do grupy Polaków w strojach regionalnych. Składają Mu własne nieprzewidziane protokółem dary: górnik z Szombierek - Chrystusa Frasobliwego wyrzeźbionego w węglu kamiennym, żywczańki - figurkę z soli z Wieliczki, Jan Walczak z Zakopanego - dwa oszczyпки na pięknie zdobionej metalowej tacy, dr. W. Galica - piękną ozdobną ciupagę z mosiądzu, którą Papież, góral z pochodzenia o rodowym nazwisku Montini, co tłumaczy się na polski - góral, bierze do ręki i unosi ponad głowy otaczających, co wywołało na sali entuzjazm trudny do opisanie. Papież opuszcza sale audiencyjną, żegnany pieśnią: "Boże coś Polskę" i hymnem narodowym: "Jeszcze Polska nie zginęła".

Dla pielgrzymów polskich zorganizowano zwiedzanie Rzymu i okolicy, a także wycieczki do Asyżu, Neapolu, Pompei, no i oczywiście na Monte Cassino, gdzie pielgrzymi oddali, w czasie uroczystej Mszy św. hołd żołnierzom polskim, którzy zginęli w walce "Za Waszą i Naszą Wolność".

Dr. med. Wincenty Galica  
Uczestnik pielgrzymki  
B. Więzień obozu konc. w Oświęcimiu - nr. 27, 164.

\*\*\*\*\*  
W poniedziałek 18 października rano pielgrzymi polscy z całego świata uczestniczyli we Mszy św.

## JAK SIĘ JĘDREK OD SUCHYK ZYNIĆ ZAMYSŁOŁ

Stan. Nędza Kubiniec

Pierwszy raz Jędrzek od Suchyk uwidział Broncie Skwarkową, jak szła po sumie od kościoła w górę ku Kościeliskom na Gronik w towarzystwie swych sióstr i innych dziewczek. Chociaż Gronik od Karpielewki nie był za milami, gdyż polany te sąsiadowały ze sobą, ale Jędrzkowi cały czas zajmowała robota u ludzi i w domu, a na wieczorne posady z muzyką, gdzie się młodzi poznawali, nie chodził, gdyż po prawdzie to nie miał w czym. Teraz dopiero za zarobione w hamrze dudki odział się jak człęk. Do Kościelisk od Zakopanego szło się wyboistym dróżyskiem, którym Gąsienicowie wozili w lecie siano z Potoka, a w zimie drwa z pańskich lasów.

Dziewki szły wolno, rozmawiając i śmiejąc się głośno między sobą, przystawały co chwila, oglądając się za parobkami, żeby ich odprowadzili.

Jędrzek spotkał się z nimi i Broncia zwidziła mu się od razu. Była wysoka i taka jakaś mocna w sobie. Gdy szła, przeginała się z lekka w pasie, jak młoda jodła kołysana halnym wiatrem, i farbanica szumiła jej koło kostek. Śmiech jej rozlegał się właśnie tak, jak rozlegają się na hali śpizowe dzwonki na wiosnę.

Przystanął i przyłożył palce do skrzeli nowego kapelusza i Broncia przystała z tyłu za swoimi towarzyszkami.

- Jak kces, to cie odprowadzem?

- Zojdem i sama. Ale jako wola...

Taksowała go bacznie, spoglądając nań z boku, śmiejącymi się siwymi oczami. Nie znała go, ale widziała się jej parobek. Był wysoki i szczupły jak smreczek. Szli razem pomału na sam Gronik, aż gdy zobaczyli stare jedle, otaczające Skwarkową chałupę, przystanąli. Wyciągnęły się dłonie do uścisku i krótka gwara na pożegnanie:

- Bedzies na przyskom niedziele na sumie?...

- Bedem!... A ty?

- Bedem!... Pozieroj mie, to cie odprowadzem.

Spotykali się tak parę razy przez lato, odprowadzał ją w poblizsze chałupy i odchodził. Raz, a było to już kiedy śnieg gęsty

sypał, zima tego roku znalazła się wcześniej, odprowadziwszy ją jak zwykle i stanawszy pod jedlą żądał w pół pytanie, w pół wyznanie: - Przydem do was na posady?...

- Dyć przydź. Bedem cie cekać...

Rozeszli się. Wiedziła, że mu się widzi, że przyjdzie do nich na posady, zwiestować jej ojcu i matce o ich miłości. Bedzie pytał, co by mu ją dali. Ale co powiedzą ojcowie? Przecie chodzi do nich ten wielki Kuba Firek, co ma czoło szerokie jak byk. Ale się matce widzi, że je bogacz. Ale - ona Jędrzka rada widzi.

*Zaroz tyz to poznać,  
wto kogo rod widzi,  
z daleka sie śmieje,  
a z bliska sie wstydzi.*

Cemu mi sie śpiewać kce, kiej moja mama tak dziaduje całej Karpielewce. A przecie godała, żeby się młody zięć przydoł na Groniku. Wto sie ta wyzno, jako ona myśli. Przydzie Jędrus, to bedziemy widzieć, co powiedzom.

Przyszedł Jędrzek do Skwarków, mało jeszcze schyliło się z południa. Zastał tylko samych starzych. Dziewczęta, wszystkie trzy, poleciały do ciotki Janosikule za potok, do swoich ciotecznych sióstr. Pogwarzyć kielo telo.

Przygiął nisko głowę przed ocałem dźwierz, żeby nie zawadzić on długim piórem bazancim wetkniętym za kapelusz, przekroczył wysoki, okrągły próg i pięknie pozdrówkał.

- Pokwolony. A kaz wos więcyj w chałupie? - zapytał.

Stary drzemał na pościeli, a Skwarkula siedziała na niskim stołeczku i skrobała grule na wieczernie. Obiadu w owe czasy od przelotu dzikich gęsi w ciepłe kraje, gdy dzień robił się krótki, już dla oszczędności nie gotowano. Było nawet przysłowie między Podhalanami, że gęsi zabierają obiad ze sobą.

Skwarkula dźwignęła głowę:

- Na wieki. A witojze, kies przysek, i siadoj na kawe.

Wstając ze stołka, otrzepnęła podołek z oskrobin, otarła dłonie do zapaski i czyniąc honor przybyłemu wyjęła mu kapelusz z ręki i zawiesiła pod listwą na kołek.

- Piyknie mos piórka, a wies, jak u nos śpiewajom:

*Nie chodź, chłopce, do nos  
wysokie piórka mos,  
u nos niskie dźwierka  
potomies se piórka.*

- Gibkie mom poły, ugnom sie nisko, to sie nie połomiom - uśmiechnął się Jędrzek. Skwarkula nie pytała go więcej o nic, bo jak ktoś przyszedł, to on sam powie, co mu trza. Nie dziecko je, ba chłop, żeby się go miała wypytować. Sparł się na skraju ławy i zaczął grzebać w torbce.

- Pytołek sie przecie, cyście sami w chałupie. Kaz mocie dziewczęciska? Kciołbyk co ugwarzyć s wami. - Wyjął grzecznie słupek i kukiełkę i położył na stolice.

- Mom ik trzy, to o wtorom-ze ci chodzi, bo chyba nie o syćkie?

- Choćby ta i Broncia była? Wystarczy mi!

- No toś ty pewnie Kaśki od Suchyk synek?

- Tak by sie patrzyło... a cy wy mnie nie znacie? Weźciez i obudźcie krzesnego, to przegryziemy i wypijemy, cok przyniośk. Prowdziwo żytniówka - nie skoda jej gęby nadstawić.

Zakopanie i kościeliszczanie pili od wieków zazwyczaj palenke, warzona domowym sposobem przez bukowskich "palarzy" od Wojdyków. Nie miała ona ani wielkiej mocy, ani smaku. Gorzałka sporządzona w gorzelniach dworskich i sprzedawana po karczmach nie o wiele była lepsza. Dla hamerników sprostawało dominium żytniówke z Krakowa. Przywoziły ją furmanki odwożące tam żelazo. Miała odpowiednią moc, pachniała chlebem, a nie śmierdziąca surowicą. Była też odpowiednio parę grejcarów droższa na kwarcie. Ale majstro- wie uważali, że lepiej przepłacać, jak pić dziadostwo.

- To juz teraz wiem! Toś ty wiera Jędrzek od Suchyk? Juz byk cie i po rodzie poznała, boś ta do matki podobny jakiebyś jej z oka wylecioł. Pamiętam cie w zgrzebnik gaciętak kotać do regła na smedziuchy, a teraz juześ parobek i żenić sie myślis? Widzicie ludzie!



Plebania w Witowie na Podhalu.

- Prowde godocie, bo i żenić sie wypadało.

Skwarkula stała na śród izby i patrzała na Jędrzka takimi oczami, jak gdyby przez niego i przez ścianę izby patrzała do regła. Jakieby zamiast Jędrzka był dym.

- Wies ty, jako śpiewo! Józek Janik spod Lipek, kie był młody? Nie wies, to ci powiem:

*Posał wilce! do koziny,  
a kozina do wilka.  
Potar! goł jej kudłaciny,  
ze mu le! dwie uciekła.*

- Tak i z ludźmi bywo mój kochany. Porzy sie równy z równym... Mom trzy dziewczki i wydawać sie bedom, bo ik lo ludzi chowom. Nie bedem ik z kapustom w kadzi kisić.

Teroz s!uchoj, co ci powiem, bo jak powiem, to prowde powiem. Gazdowskie som dziewczki i na gazdówke musom iść. Brońcie napiero sie Kuba Nowieś, to mu jom dom i w mięsopusty robimy wesele. Som wies, ze Kuba gazda, a wydać dziewczke to nie na jednom noc dać sie jej wyspać z chł!opem, ale ca!e życie harówki i mordegi. Niekze gazduje na swoim, a nie wyrobio na ludzkim, jak nie przymierzając i twoja matka. Ku Janielce chodzi Stopka Maciek z Butorowa i nie bedzie inksej rady, ino zaś trza bedzie mu jom dać. Cy nie tak? Zostaje Ludwina, ale tej jesce cas nie przyse!k, bo ni ma jej jesce pietnastu roków. I wto by jom kcio! brać, to niekze jesce rok abo dwa poceko. Nie puscem pierwej z cha!upy, cho!by sie jako komu bazy!o! Cy jej w domu nie-wola abo przy matce źle? Kaz jej bedzie lepiej? A pod chł!opskom rękę zawse sie mo cas dostać.

Skwarkula jak rozpusci!a język, to trudno go było przystawić. Prę-dzej byś ko!o mkyńskie zahamowa!, a że tu stawidka nie było żadnego, to mle!a a mle!a. Jędrzka a! o!wi-ga!o na ławie, war go bra!, a li-ca ca!e spurpurowa!y mu od z!o!ci. Hamowa! się, żeby nie wybuchną! na ludzkich cha!upach, a Skwarku-la dalej prawi!a:

- Dyć s!ychujem o tobie, robis na homrze, tyros sobom, boś młody dudki zwysos, za toś se jakie ta-kie odzionko sprawi!, bo bieda u wos by!a, jaz pisa!o. Cy jo to nie wies, abok dzisiejszo? Inok baba, ale rozumiem światu i na twojom homerskom robote wypiena byk zadek. Coześ za gazda z tej swojej roboty? Dorobi!eś sie ja-kiego stajonecka, abo co? Nic ino te buci!eta... A wpadnie ci w przypor zyngra ospolono, abo cie żelazo ka przyscyknie i juześ dzi!od. Baba ci torbe musi usyć, cobyś móg iść między ludzi po py-taniu. Wiera tak.

I to ci powiem, że jak kces na Groniku gazdowskim dziewczke namo-wiać, to musi być cie inacej wid-no. Zwerbuj sie z Wojtkiem Mateją, przynieś z Luptowa kotliczek talarków, to wtedy bedziemy godać. A tak mi dziadem śmierzis. Zabier-ze se nazod to, coś przynieś, i pogość kogo som uwazujes, bo nom nie trza. A jak sie dogazdujes i od leśniczanów kupis Kire abo od miętusianów. Upkoz, to wtedy przydź na namowiny. Dom ci Ludwine, bo Brońcia sie za tela wydo. Ale żeby wyrobi!a u Ciakora jak two-ja matka, to nie!

By!aby mo!e gada!a wi!cej, ale ju! i Jędrzek nie strzyma!k. Strze-lik pi!ści!a o stolice.

- Dejciez i mnie, krzesnomatko, przyś! przecie do s!owa. Jo tu do wos na namówiny nie przyse!k, bo po jedno jadwent nadchodzi, a po drugie, cyby jo to śmio!k przyś! namowiać do takich wychyrników jakoście wy. Przecie wies, że na Groniku same gazdy, a że ta i im chybnie do miarecki owsianej maki, to co to kogo obchodzi, niek ka!dy swojego patrzy. Wiera tak! A mnie matka moja tu do wos pos!a!a, bo s!ysa!a od ludzi, że mocie nie-śpetnom jako!wecke do pozbycio. Kupiliby me to do chowu. A pi-nioski momy. S!uchajcie, jak brzę-com - wstrzaśna! Jędr!ek torbk!a i dzwi!kły w niej na dnie metalo-we pienia!dze. - Ale wy byście ta-kim dzi!odom jak my to na pewno nie sprzedali. Skoda. Niekze idzie i posuko cielęcisko między ludź-mi. Juści litkupu nie wypijemy wroz, kie gardzicie i zabierem, cok przynieś, nazod.

Tu wsta! z ławy, posprząta! ze stolicy wszystko i w!o!ży! w torb-kę. Sięgn! po kapelus!. - Zo-stojcie cheba z Panem Boge... Ale wiece, krzesnomatko, że wom cosi powiem, a prowde wom powiem. Nie ublizojcie mojej matce, że wyrobio u Ciakora, bo ona tam ro-bi, a niekradnie, ale ino se po-dumojcie, co by bogoce robili, jakby dzi!adów nie było na świecie, coby tyrali, za nik. Naucyliby się robić. A po drugie, jakby jo przy-nieś z Luptowa ketliczek talarków, to cho! w moik ocak wasa Brońcia piykno sie widzi do cudu, ale byk jej nie kcio!, bo co!by mi było po prostej babie, jakby jo panem by!. Talarkami byk się bawi! ina pisco!ke pisko!. Homolaców kasyr mo takom dzi!ywecke, co mo gębusie bielusiom jak porcynalowy gornuś, a r!acki takie jak kocie!apki. Jom byk se wzion i za obrozek wsadzil... Cobyk mio! na co pozierać. A teroz po trzecie, cobyście se, krzesno-matko, na zawse wiedzieli, to cho! jo ta ino prosty homernik, ale częściej widzimy w cha!upie kukie!ke ze spyrkom jak wy, cho!-jeście gazdy. I nie turbujcie sie nic, ze mnie wpadnie co w przy-pio!r, mom jo skórzany fartuch ko-walski, to od niego odskocy, ino wy uwazujcie, coby wom abo wasym dziewcz!etom nie wpad!o co do oka. No zostojcie... a jesce cosi kcio-!ek wom pedzieć... eche... jak-jeście bogoce, to mie bośknijcie ka!si.

By! ju! z dzwierzami, a Skwar-cule jak gdyby piorun uderzył al-bo zamieni!a się w skup soli, sta!a w miejscu, że się aninie ruszy!a.

(Dokończenie na str.8)

## "PODHAŁE DAWNE I WSPÓŁCZESNE"

Omówienie pracy dr Marii Misińskiej pt. "Podhale dawne i współczesne". (Wybrane zagadnienia). Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Etnograficzna nr. 15. Łódź 1971r.

Mniej więcej od połowy XIX w. zaczęto pisać o Podhalu. Ukazywały się opisy podróży do Tatr, dzieła naukowe przyrodnicze i ludoznawcze. Tatry i górale podhalańscy stali się tłem lub głównym tematem wielu utworów literackich. Nie ma drugiego regionu w Polsce, który budziłby tyle zainteresowania, był tak znany w całym kraju, a równocześnie krył w sobie możliwości tylu nowych odkryć. Przebogata kultura Podhala wciąż czeka na całościowe ujęcie, wciąż jeszcze nie odważono się na opracowanie pełnej monografii kultury tych ziem.

Ogromna większość uczonych i literatów szuka jednak na Podhalu dawnych treści, dawnej kultury tradycyjnej. Trudno się temu dziwić, bo właśnie to "dawne" Podhale jest czymś naprawdę pięknym, odrębnym od kultury reszty kraju, tym co inspirowało muzyków, poetów, powieściopisarzy, architektów, malarzy i rzeźbiarzy. Ale musimy sobie zdać sprawę - choć to prawda dla miłośników kultury podhalańskiej jest nieraz ciężka do przyjęcia - że Podhale, jakie najczęściej widzimy w naszej wyobraźni, to już tylko legenda. Jeszcze 20 lat temu legenda ta była dniem powszednim, jeszcze i dziś w bardziej od świata izolowanych przysiółkach, czy bardziej tradycyjnych rodzinach żyją liczne elementy przeszłości, ale i stamtąd wypiera je nowoczesność. Czas więc spojrzeć na Podhale obiektywnym okiem niezaangażowanego uczuciowo obserwatora, zobaczyć je takim jakim jest dziś, takim które tworzy jutro.

Tego trudnego zadania podjęła się etnografka kódkka, dr Maria Misińska w swej książce *Podhale dawne i współczesne* - (Wybrane zagadnienia). Praca ta została wydana w serii wydawnictw Muzeum Łódzkiego: "Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", Seria Etnograficzna Nr. 15, r. 1971. Niestety wyszła ona w bardzo małym nakładzie, bo zaledwie w 370 egzemplarzach, co sprawia, że za parę miesięcy będzie już nie do dosta-

nia - a szkoda, bo to nie tylko dobra książka, ale i niewątpliwie dokument współczesnego Podhala.

A teraz o książce samej słów parę. Głównym jej tematem są przemiany dokonujące się na Podhalu pod wpływem przede wszystkim uprzemysłowienia (co daje dopływ pieniędzy), rozwinęcia szkolnictwa (daje podniesienie oświaty i wiedzy o świecie, upowszechnienia "środków masowego przekazu") jak się to dziś nazywa w języku socjologów - a więc prasy, radia, telewizji, kina (co ukazuje nowe wzory życia), wreszcie innych jeszcze czynników tak ekonomicznych, jak społecznych i kulturowych. W ciągu niespełna dwudziestu lat Podhale, z jednego z najbiedniejszych i najbardziej tradycyjnych regionów przedziegnęło się w jeden z najbardziej nowoczesnych i najbogatszych - Jak i dlaczego tak się stało? - oto właściwa treść książki.

Aby odpowiedzieć na to pytanie autorka sięga do dziejów regionu. Omawia je we wstępie do właściwej pracy, przy czym szczególny nacisk kładzie na wieki XVIII i XIX, a w ich obrębie na warunki gospodarcze. W przypisach podaje przy tym bardzo bogatą literaturę dotyczącą Podhala.

Część druga to opis Podhala z przed I wojny światowej opracowany na podstawie dawnych prac drukowanych i relacji najstarszego pokolenia górali. Szczególnie interesują autorkę wędrówki handlowe i te, w poszukiwaniu pracy:

sezonowe wędrówki do pracy rolnych (wgląd Polski, na Węgry, do Prus), do prac w przemyśle i budownictwie (do Budapesztu) wreszcie olbrzymia emigracja do Ameryki. Stara się ona prześledzić jaki wpływ na tradycyjną kulturę góralską miały te stosunkowo częste i nieraz długotrwałe kontakty i dochodzi do wniosku, że górale nie przynieśli ze swych wędrówek prawie żadnych elementów kultury materialnej, że nie zmienili po powrocie "ze świata" swego codziennego życia, natomiast znajomość obcych krajów rozszerzyła ich horyzonty myślowe czyniąc ich podatnymi w przyszłości do przyjmowania nowości.

Najobszerniejsza, a zarazem ta na której skupiają się właściwie zainteresowania autorki jest część trzecia poświęcona przemianom w kulturze tradycyjnej Podhala po II wojnie światowej, ściślej po uruchomieniu w r. 1955 wielkiej fabryki obuwniczej w Nowym Targu, która dała zarobek olbrzymim rzeszom, zwłaszcza górali z Niziny Nowotarskiej i która w r. 1968 zatrudniała ponad 6 tysięcy samych tylko dojeżdżających, nie licząc miejscowych. W przemianach kultury tradycyjnej Podhala rok założenia tej fabryki stanowi niewątpliwie datę przełomową.

Dla swoich rozważań autorka wybrała 3 wsi: Waksmund, wieś bliska Nowego Targu, gdzie niemal z każdego domu ktoś pracuje w fabryce obuwniczej (a więc chłopo-robot-



Doc. M. Szczygłowa z Instytutu Żywności i Wyżywienia w Warszawie i dr K. Dłukiewicz z Akademii Medycznej w Krakowie na obiedzie góralskim u pp. Lewickich w Krakowie.

nicy, duży dopływ gotówki, wpływ kultury robotniczej), Biały Dunajec, wieśbliska Zakopanego o wielkich możliwościach zarobkowych w tzw. przemyśle letniskowym; przy czym i Waksmund i Biały Dunajec leżą przy ważnych szlakach komunikacyjnych. Trzecią badaną wsią są Brzegi, wieś, jakbyśmy to popularnie powiedzieli - odcięta od świata, o mniejszych możliwościach zarobkowych i słabych kontaktach z nowoczesnością. We wszystkich tych wsiach autorka posłużyła się badaniami ankietowymi 1/5 zagród wybranych drogą losowania, a rezultaty obliczyła statystycznie. Ankiety zawierały pytania odnośnie domów urządzenia wnętrza, odzieży, poglądów na nowoczesnianie gospodarstwa na stosunek młodego pokolenia do starszych, sprawy wykształcenia, aspiracje życiowe, jak wyobrażają sobie życie rodzinne itd.

Jakież jest, zdaniem Marii Miśńskiej z Podhale Anno Domini 1969? Uwzględnienie całokształtu życia było tu niemożliwe - zbyt to wielkie zadanie dla jednej osoby. Wybrano więc te dziedziny życia, zresztą kluczowe, gdzie proces przemian jest najbardziej widoczny i najbardziej obiektywnie sprawdzalny. Po omówieniu ekonomicznego i kulturowego uwarunkowania sytuacji współczesnego Podhala (gdzie bardzo przekonywająco posłużono się danymi statystycznymi) śledzi autorka przemiany kulturowe w zakresie: domu i urządzenia mieszkania, odzieży, pożywienia, więci społecznej pomiędzy mieszkańcami wsi (jak np. pomoc wzajemna przy różnych ważniejszych pracach), autorytetów działających w obrębie rodziny i społeczności wiejskiej (starzy gazdowie, ksiądz, w rodzinie autorytet rodziców), wreszcie instytucji wychowawczych jakimi były rodzina, gromada i kościół, a dziś są ponadto szkoła, zakład pracy, radio, telewizja, prasa itd.

Zamożność regionu i czerpanie wzorów z ogólnonarodowej kultury powodują wzrost potrzeb kulturalnych (wielozobowe mieszkanie, nowoczesne meble, zelektryfikowany sprzęt domowy itd.), co wiąże się z zarcuciem starych tradycyjnych elementów kultury. Zanika strój góralski ustępując miejsca ubraniu miejskiemu; zmieniło się też wyżywienie. Najbardziej jednak brzemienne w skutki okazały się zmiany w życiu społecznym. Zrywa się tradycyjna więź między mieszkańcami wsi, która niegdyś

miała swe źródło w potrzebie samopomocy. W ślad za tym rodzina i jednostka ludzka przestaje się liczyć z opinią wsi. Tak w życiu gromadzkim jak i rodzinnym ginie autorytet starszego pokolenia, które do niedawna była nosicielem całej wiedzy o świecie i porządku społecznym. Dziś starych uważa się często za zacofanych, a wiedzę fachową, np. rolniczą, wiedzę o świecie i przykłady postępowania młode pokolenie czerpie z nauk szkolnych, kursów, telewizji itd. Jedynie w dziedzinie moralnej autorytet rodziców pozostał niezastąpiony. Tak jak rodzina wymancytowała się z pod wpływów gromady, tak młode pokolenie uwalnia się z pod autorytetu i władzy rodzicielskiej, zarówno dzięki niezależności materialnej (młodzi sami zarabiają, nie muszą całej swej przyszłości wiązać z dziedziczną ziemią) jak i częstokroć szerszej wiedzy o świecie, co ich czyni niezależnymi od doświadczenia rodziców. Młodzi dążą dziś do dobierania sobie małżonków nie z punktu widzenia korzyści gospodarstwa lecz według własnego upodobania. Ideałem jest rodzina małodzienna. Ponadto i chłopcy i dziewczęta nie chcą ciężko pracować, a więc nie chcą mieć wielkich gospodarstw, wolą pracę zawodową ograniczoną w czasie. Młodzi coraz dalej odchodzi od kultury tradycyjnej, coraz mniej okazuje jej zainteresowania, natomiast coraz silniej wiąże się z kulturą ogólnonarodową. A starzy? Najstarsze pokolenie ciężko przeżywa tę rewolucyjną zmianę kulturową, natomiast pokolenie średnie naogół godzi się z nią jako z koniecznością nie do uniknięcia.

Dlaczego Podhale, do niedawna najbardziej zachowawczy region, tak gwałtownie zarzuca swą dawną kulturę i tak łatwo, bez większych oporów włącza się w kulturę ogólnonarodową? Na to pytanie autorka odpowiada, że ludzie tutejsi byli lepiej niż ludność innych regionów przygotowani do przyjęcia nowego stylu życia - a stało się tak dzięki starym tradycjom wolności oraz znajomości świata jaką przyniosły góralom XIX i XX-wieczne wędrówki za chlebem do obcych krajów.

Na zakończenie podkreśla znamieny fakt, iż przy łatwości korzystania ze zdobyczy cywilizacji i zarcucia starej kultury w życiu codziennym, Podhalanie wykazują duże przywiązanie do swego regionu. Dodajmy od siebie, że

ten sentyment do własnego regionu obserwować możemy na każdym kroku. Gdziekolwiek znajdują się górale, czy jako studenci na wyższych uczelniach całej Polski, czy w wojsku, czy jako pasterze w Polskich wschodnich Karpatach, czy też osiedleńcy na Ziemiach Zachodnich, czy wreszcie emigranci w USA, wszędzie z dumą podkreślają swe podhalańskie pochodzenie i przy każdej okazji łączą się w kluby, zespoły czy inne grupy, by tam, żyjąc na codzień wedle wzorów kultury miejskiej, kulturować jednak folklor podhalański, muzykę, taniec, pieśni i strój.

Anna Kowalska Lewicka

### *Echo spod Giewontu*

Nie tak dawno dotarła do nas smutna wieść z Polski, że zmarł tragiczną śmiercią Stanisław Łukaszczyk z Murzasichla k. Zakopanego, znakomity tenor Zespołu Zakopiańskiego im. Klimka Bachledy.

Ostatnio dowiedzieliśmy się także o śmierci słynnego i zasłużonego górala, śp. Józefa Pitoraka. Przez wiele lat był On kierownikiem Zespołu Góralskiego Domu Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej. Jako pisarz i artysta ludowy śp. Józef Pitorak położył nie małe zasługi w propagowaniu i rozwoju kultury i sztuki Podhala.

Dn. 5 listopada pożegnała się z tym światem w Polsce Maria Gromada, matka Jana Gromady, prezesa Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic, N.J.

### MODERNIZACJA SZLAKÓW KOMUNIKACYJNYCH W POLSCE

Z uwagi na nasilający się stale ruch samochodowy przeprowadza się w Polsce sukcesywnie modernizację dróg. Ostatnio wybudowano i oddano do użytku nowoczesną autostradę o nawierzchni asfaltowej łączącą Częstochowę z Katowicami. Wszystkie główne arterie wylotowe z Warszawy przebudowuje się na jezdnie dwupasmowe.

Od roku trwają roboty przy przebudowie drogi łączącej Kraków z Zakopanem. Będzie to dwupasmowy szlak komunikacyjny dla przyspieszonego ruchu. Zaawansowane w pewnym stopniu są prace na odcinku Kraków-Myślenice. Obecnie przygotowana jest baza sprzętowo-materiałowa obok Nowego Targu, co umożliwi rozpoczęcie prac budowlanych na odcinku Chabówka-Zakopane, wiosną 1972r. Pełna realizacja rozpoczętej przebudowy drogi łączącej Kraków z Podhalem rozwiąże trudny i nabrzmiały od wielu lat problem komunikacyjny na tej trasie.

# JAK SIĘ JĘDREK OD SUCHYK ZYNIC ZAMYSŁOŁ (Dokończenie ze str. 5)

- Ze Jezusie Maryjo!.. albo syć-kie trzysta diabłów do kupy - szeptała po cichu do siebie. - Skądże się w tym dziadu telo śmiałość wzięna? Widzicie ludzie, jak on to odscekuje.

Za chwile dopiero ją szarpko: - Cekojze, złokrew, co cie wypro-wadzem. - Wyleciała za nim, na próg sieni i spojrzała na chodnik, który wiódł na Karpielówkę. Jędrak już był dosyć obdalno, ale że złość ją piekła, krzyknęła za nim głośno: - A prowadźże cie ta,

Bozicku, cobyś noge złomoł! A nie przychodź tu nigdy. - Musiał do-słyszeć, bo odpowiedział śpiewem:

*Całujciez mie, kańsi,  
bogoce i kmiecie,  
jo se młody chłopiec,  
dobrze mi na świecie.*

Wrócił do chałupy pochmurny jak noc. Pociskał ze siebie świetalne odzienie i porzucił na ławę, a sam zwałił się na pościel.

- A padałak ci, chłopcze, nie chodź na próżno. Chudobnemu zawse

świat okpiśny. Nie myślį o tym, Jędrus - mówiła matka. - Zginie stryno, będzie ino.

Jędrak musiał iść do roboty. Musiał patrzeć, z czego żył.

Ale gdy szedł z roboty w górę ku Kościeliskom, to oko uciekało mu hań wysoko, na brzyzek, gdzie stała chałupa otoczona wieńcem jodek.

- Ej Broncia... Broncia... - marżyło mu sie czasami. Widział ją raz czy dwa przy kościele, ale nie pokazał się jej na oczy.



**Dom Podhalański**

**3035 W. 51 St.  
Chicago, Illinois**

## POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce. Posiada dwie piękne, nowo-odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu famielijnym" na dogodnych warunkach.

Po rezerwacji należy telefonować 436-0471 do gospodarki p. HELENY TRUNKO.



Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich kół Zw. Podhalań apelują do tych wszystkich górali, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalań w Ameryce.



## KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

**Franciszek Kwak, Właściciel**

**4620-24 SOUTH ASHLAND AVENUE**

**Chicago, Illinois**

**Tel. YArds 7-9555**



**MAMY AGENCJE:**

**MAGNAVOX STEREO I COLOR TELEVISION**



**Las TRAVEL  
BUREAU**



2615 West Fullerton Avenue  
Chicago, Illinois 60647  
Tel.: 276-1451-2-3

**FRANCISZEK LAS**

zakatwia podróże do Polski i innych części świata samolotem lub okrętem.

Jako autoryzowany agent firmy PEKAO TRADING CORP. zakatwia przesyłki samochodów (\$1,250.00) jak również różnych towarów i materiałów do Polski.

Pozatem przyjmuje zamówienia w cenie \$4.00 na najnowsze płyty góralskie nagrane przez Zespół Giewont Klub Odrowąż w Chicago: (Poracki, Redykowiec na hali oraz msza św. góralska odprawiona przez ks. kapelana B. Chudobę przy współudziale Zespołu Giewont).

Słuchajcie programu radiowego Franciszka Lasa każdej soboty od 9:30 do 10:00 wieczorem (stacja WOPA).